

Terażniejszość

- Jaki jest cel powołania Instytutu? Czy może Pani opisać działalności IPP ?

K.W.: Od 1990 roku Instytut jest podyplomową szkołą psychoterapii psychoanalitycznej, zorganizowaną dla terapeutów leczących szczególnie bardzo chorych pacjentów, w ośrodkach państwowej służby zdrowia, pacjentów hospitalizowanych, tych z najcięższą patologią. Różni się on od innych szkół psychoterapii psychoanalitycznej tym, że główny nacisk w szkoleniu położony na kierunku: od praktyki do teorii.

Początkowo do szkolenia przyjmowaliśmy kolegów których znaliśmy z superwizji z miejsc, gdzie prowadziliśmy te superwizje jako terapeuci czy analitycy. Najczęściej pierwsze zawodowe spotkanie z taką osobą odbywało się na bazie pracy klinicznej na oddziale i mogliśmy się zorientować czy tak samo myślimy o pacjencie, o pracy klinicznej, o psychoterapii, czy mówimy podobnym językiem.

Drugim ważnym obszarem pracy terapeutów jest sektor prywatny. Pod tym względem instytut również różni się od innych grup, gdyż dbamy by jednocześnie była mała liczba szkolących się, tak by wszystkie osoby mogły być wzięte pod opiekę; pomagamy np. podejmować pracę. Naszą ideą, filozofią jeśli chodzi o szkolenie jest następujące: młodszy kolega, który nam ufa na tyle, że podejmuje u nas szkolenie, powinien, tak jak na całym świecie, opierać swoje szkolenie o trzy punkty, tzn.: o własną terapię, o pracę teoretyczną oraz pracę kliniczną pod superwizją; w związku z tym staramy się by starsi koledzy zadbali o to by młodszy mieli gdzie pracować. Są takie grupy, które wymagają szkolenia i uczestniczenia w kursach, ale nie pomagają zdobyć miejsca pracy. A obecnie jest bardzo trudno osobie, która jeszcze nie pracuje mieć kontakty aby spotkać tych pacjentów, których może leczyć.

Od początku powołania, Instytut wystawiał swoim członkom trzystopniowe certyfikaty wewnętrznie uznawane, pokazujące na jakim etapie kształcenia dana osoba się znajduje. Ale nigdy nie pretendowaliśmy do tego, aby były to certyfikaty państwowe.

Instytut jest grupą szkolącą, i jest grupą, tzn. jest studium podyplomowym –naszych kolegów, którzy ukończyli szkolenie zachęcamy do dalszego szkolenia się. W obecnym składzie Polskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego istnieje sporo osób, które przeszły szkolenie w Instytucie. Wydaje mi się to ważne, gdyż i wpisane w powojenną historię psychoanalizy, która rozpoczęła się od pracy klinicznej, od psychoterapii. Związek jest o tyle istotny dla mojej filozofii, że uważam, że aby psychoanalityk był kompetentnym i klinicznym analitykiem musi posiadać różne doświadczenia zawodowe: łączenia psychoterapii z lekami, z doświadczeniami z zakresu seksuologii.

Właśnie z tych różnych dziedzin, rekrutują się nasi terapeuci. Natomiast jeśli zaczyna się szkolenie od czystej psychoanalizy, to wydaje mi się, że nie zawsze można poradzić sobie w sytuacji trudnej klinicznie - czasami jest za mało czasu na to, aby wrócić do szkolenia na temat podstawowych sytuacji terapeutycznych.

Często osoby z zewnątrz dziwią się, że Instytut jest nieduży, a on jest nieduży z założenia. Oprócz IPP, są przecież w Polsce jeszcze trzy grupy szkolenia, zrzeszone w Europejskiej Federacji Psychoterapii Psychoanalitycznej.

Dlaczego tak ważna jest nieduża liczba osób: równorzędnym celem dokształcenia młodszych kolegów, jest wspólne kształcenie się nas wszystkich razem. Osoby wyszkolone w instytucie, uczą się dalej, każdy stara się mieć własną superwizję, mamy także swoją coroczną konferencję - „Dni Instytutu”. Są one dla nas bardzo ważnym elementem wspólnej nauki – zapraszamy bardzo kompetentnych kolegów z zagranicy i staramy się by to był wspólny moment uczenia się, posunięcia do przodu naszej wiedzy, i to w sposób międzynarodowy. W tym roku XVI Dni IPP „Dziecko w Terapii” uświetni Alberto Eiguer, założyciel Międzynarodowego Towarzystwa Analizy rodziny i Par, a także Dymitr Anastazjopoulos – prezes Europejskiej Federacji Psychoterapii Psychoanalitycznej.

Kolejnym ważnym terenem wspólnego kształcenia to seminaria i superwizje. Na każdym poziomie wszystkie osoby uczą się bo chcą się dalej uczyć po zdobyciu certyfikatu. Ich codzienna praca składająca się z praktyki prywatnej ale i pracy w państwowym sektorze, jest fascynująca, ale i trudna i wymaga ciągłego szlifowania umiejętności i troski o doświadczające wewnątrz psychoterapeuty, które przecież jest warsztatem pracy. W ostatnich latach zasilala nas dr. Anastazja Nakov z Metz, Francja, a obecnie Michelle Vincent z Paryża: podczas regularnych wizyt prowadzą warsztaty, wykłady, superwizje, indywidualne i grupowe, także otwarte dla chętnych kolegów z zewnątrz IPP.

Nasze szkolenie jest programem szkoleniowym atestowanym, od dziesięciu lat, przez Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, a więc terapeuci mają możliwość zdobycia Certyfikatu Terapeutycznego Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Program szkoleniowy Instytutu jest również atestowany przez **Polskie Towarzystwo Psychoterapii Psychoanalitycznej** (zrzeszonym w Europejskiej Federacji Psychoterapii Psychoanalitycznej) tak więc osoby szkolące się u nas mają możliwość zdobycia kwalifikacji terapeutycznych i certyfikatu psychoterapeuty psychoanalitycznego.

- Kim są zrzeszeni w IPP? Na jakich "frontach" działają członkowie IPP?

K.W.: Od początku istnienia Instytutu do chwili obecnej, co jest prawdopodobnie związane z tym, że wszyscy pracujemy w sektorze publicznym, duża część osób zrzeszonych w

Instytucie to lekarze psychiatry, także ze stopniami doktora. Członkowie założyciele IPP – **doktor Stelmaszczyk z Łodzi**, który jest jednocześnie doktorem filozofii i psychiatrą, **doktor Antonii Jakubczyk** pracujący w Klinice Dzieci i Młodzieży w Instytucie Psychiatrii i Neurologii, kierowanej przez profesor Namysłowską. Ja również obroniłam pracę doktorską, na Uniwersytecie we Wrocławiu, na temat leczenia osób chorych na depresję. Uniwersytet ten, chociaż trochę mniejszy jest żywo zainteresowany rozwojem nauk humanistycznych. Liderem tej grupy jest profesor Robert Szaciuk, tłumacz Fromma już od przeszło trzydziestu lat. Około ośmiu lat temu założył on Towarzystwo Badań nad Psychoanalizą, którego mam przyjemność być członkiem.

Kolejnym członkiem Instytutu jest Pani **Grażyna Wszyńska**, która jest kierownikiem Ośrodka Terapii Dziecka w Środowisku oraz superwizorem Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego.

Doktor Sławomir Murawiec, jest założycielem i opiekunem sekcji neuropsychoanalizy, szefem szkolenia w Instytucie Psychiatrii i Neurologii, pracuje w jednym z tamtejszych oddziałów, posiada drugi stopień specjalizacji z psychiatrii, certyfikat psychoterapeuty z SMPTP. Jest terapeutą analitycznym IPP, prowadzi praktykę prywatną.

Doktor Małgorzata Szmalec jest specjalistą drugiego stopnia w psychiatrii, posiada certyfikat terapeuty P.T.P.P i IPP. Certyfikaty psychoterapeuty psychoanalitycznego IPP oraz PTPP posiadają również **Izabela Budniak**, **Agnieszka Ryczko** i **Monika Jakubowicz** z Ośrodka Terapii Dziecka w Środowisku; **Anna Chrostowska-Buzun** z Ambulatorium Psychoanalitycznego, **Grażyna Miazga**.

Doktor Cezary Żechowski, który jest specjalistą z obszaru zaburzeń żywienia i jest psychiatrą dziecięcym z drugim stopniem specjalizacji, po doktoracie, również jak **dr. Antonii Jakubczyk** pracuje w Klinice Dzieci i Młodzieżowej w Instytucie Psychiatrii i Neurologii. Jest on certyfikowanym terapeutą analitycznym I.P.P, superwizorem I.P.P. Jest również delegatem do Towarzystwa Analizy rodzin założonego przez Alberta Eigera.

Pani **Iwona Rachuna** – posiada już certyfikat terapeuty Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, pracuje także w Instytucie Psychiatrii i Neurologii, jest psychoterapeuta psychoanalitycznym IPP, pracuje w ambulatorium psychoanalitycznym.

Pan **Tomasz Świdorski** jest psychologiem pracującym na oddziale na Bródnie, w ambulatorium psychoanalitycznym, jest terapeutą analitycznym w IPP.

Pani **Alicja Kubiak** – jest terapeutą oraz superwizorem Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychoanalitycznej, superwizorem, szefem szkolenia podstawowego w I.P.P., na Uniwersytecie Warszawskim jest kierownikiem Akademickiego Ośrodka Psychoterapii.

Przeszłość

- Zanim porozmawiamy o przeszłości Instytutu czy mogłaby pani opowiedzieć o swojej przygodzie z psychologią i psychoanalizą?

K.W.: Moja przygoda, tak na poważnie zaczęła się w 1970 roku. 6 lipca korzystając z uprzejmości dr Jana Malewskiego i Elżbiety Pieżgalskiej przyjechałam jako młoda stażystka, po trzecim roku studiów na staż wakacyjny do Rasztowa – wówczas był to podwarszawski ośrodek terapii opartej na analitycznej terapii grupowej. Tam właśnie można chyba powiedzieć zakochałam się zawodowo w psychoanalizie. Potem zaś pojechałam na staż do ośrodka Vitry pod Paryżem, gdzie nasz rodak Stanisław Tomkiewicz prowadzi bardzo chorych, albo po wyrokach albo psychotycznych adolescentów i chociaż sam nie był psychoanalitykiem był zagorzałym zwolennikiem psychoanalizy i zainspirował mnie do pracy analitycznej. Czwarty i piąty rok studiów ukończyłam na Uniwersytecie Warszawskim ale każdy wolny moment spędzałam na dyżurach w Rasztowie. Było to dla mnie ogromne odkrycie: coś i głębokiego, ludzkiego, niesłychanie wartościowego.

Dr Malewski przez cały ten czas prowadził zespół, tak, byśmy się wszyscy rozwijali. Teorię wykładał on sam, jeździł również na własną analizę do Budapesztu do Imre Hermana. Po dwóch latach mojej pracy w Rasztowie zaczęłam psychoanalizę u dr Malewskiego. Trwała ona do 1975 roku to znaczy do momentu wyjazdu doktora do Hajdelbergu. Potem współzałożyłam Konsultacyjną Poradnię Nerwic, gdzie stosowałam psychodramę analityczną i ambulatoryjną terapię analityczną stąd nazwa nową placówki na Kruczej Ambulatorium Analityczne.

Jak powiedział Winnicott w każdej sprawie są własne pragnienia i okoliczności. Moje pragnienie kształcenia psychoanalizą powiększało się a z czasem, psychoanaliza stała się dla mnie czymś bardzo wartościowym, kiedy widziałam jak pacjenci w mojej obecności, niemal na moich oczach, zmieniają się, jak zmienia się ich życie, ich sposób przeżywania, nie tylko intelektualny, ale emocjonalny, ale przede wszystkim jak zmniejsza się cierpienie. To było niesłychane doświadczenie. Poza tym klimat tego mojego pierwszego „dzieciństwa” terapeutycznego był niebywały: wówczas pracowaliśmy za parę złotych, były bardzo trudne warunki materialne, ale starsi koledzy opiekowali się młodszymi. Pomagaliśmy sobie nawzajem, z poczuciem misji, jak w takiej wielkiej rodzinie pierwszych chrześcijan. Z tego okresu też pochodzą nasze silne przyjaźnie, bo takie życie pionierskie mocno wiązało.

Kolejny moment połączenia okoliczności z moimi chęciami miało miejsce w 1976 roku, kiedy przyjechał do Polski profesor Lebovici z panią Simone Veil z oficjalną wizytą do Oświęcimia. Wówczas przez ambasadę mnie odnajduje, jako że byłam analizantką doktora

Malewskiego i proponuje mi stypendium rządu francuskiego na staż do XIII dzielnicy (modelowa organizacja psychiatrii). Tam, przez dwa lata uczyłam się nie tylko psychoterapii i psychoanalizy stosowanej w różnych ośrodkach, oraz podjęłam drugą część mojej analizy, tym razem po Francusku, u pani Monique Cournut . To było drugie „dzieciństwo” terapeutyczne. Ponadto była to szczególna sytuacja, bo chyba nikt może w tym środowisku nie widział wtedy Polki, osoby z kraju komunistycznego, a były to lata 1977 - 1980. Takiego uciekiniera zza żelaznej kurtyny, karmiono najlepiej, najszczodrzej, czym mogli, w najbardziej hojny sposób. Miałam stypendium rządu francuskiego, ale to stypendium nie było wysokie, dlatego na swoją analizę zarabiałam – zajmowałam się tapicerką – w związku z tym zdobyłam również drugi zawód tapicera.

To moje drugie doświadczenie, po Rasztowie, także było bardzo gratyfikujące i wzmacniające, np. miałam możliwość i szczęście uczestniczyć w trakcie rozwoju szkoły **Piere Marty**, tworzenia się techniki obserwacji bezpośredniej niemowląt przez **Serge Lebovicio** – mojego opiekuna stażu i **Daniela Sterna**, którego miałam okazję poznać osobiście. Teraz przyjeżdża do IPP Michel Vincent - mój kolega z „piaskownicy terapeutycznej” francuskiej. Do tej pory przetrwały więzi personalne, ale była to również bardzo duża inwestycja we mnie. Pewnie zachowywałam się jak dziecko w sklepie z ciastkami i nie wiedziałam co zrobić, żeby wchłonąć te wszystkie dobra. Otrzymałam bardzo dobrą szkołę teorii i praktyki jako, że francuska psychoanaliza, w swojej tradycji jest umocowana jest pomiędzy psychiatrią a sztuką. Mnie osobście bardzo to odpowiada: praca z pacjentami o różnych zaburzeniach i bardzo cierpiącymi (psychotyicy, narkomani) a jednocześnie stosowanie na przykład metody psychodramy analitycznej i możliwość spojrzenia na każdego pacjenta jako na nową osobę, jak na nowe spotkanie.

Często mam takie poczucie, że po prostu przekładam to co dostałam, zresztą też tak jak Freud miał przyjemność transmisji i dydaktyki. Ja to dostałam w tym pierwszym polskim a drugim francuskim „dzieciństwie” psychoterapeutycznym, psychoanalitycznym i to jest taki ogromny rezerwar i jeśli mogę młodszych kolegów czegoś nauczyć, daje to bardzo dużo przyjemności i powiększa radość życia, bo to jest czymś naturalnym, co spotkało mnie w życiu dobrego.

Obecnie praca psychoterapeutyczna, psychoanalityczna, to też jest dopiero pierwsze i drugie pokolenie, ale teraz to jest już to pokolenie, które może mieć i powinno, własną analizę. Dziś nie ma takich ogromnych ofiar, jakie ponieśli pierwsi terapeuci polscy, którzy pracowali bez szkolenia, bo ich nie było. Taką ofiarą może jest także Samson czy Janek Wojak (świętej pamięci), czy wielu innych terapeutów, którzy pracowali bardzo głęboko i nie poradzili sobie z tym nadmiarem przeżyć i naporem ekscytacji.

W 1989 roku na Międzynarodowym Kongresie Psychoanalitycznym w Rzymie otrzymałam członkostwo Międzynarodowego Towarzystwa Psychoanalitycznego (IPA), jako osoba wykształcona i związana z Paryskim Instytutem.

Wkrótce potem wraz z kolegami założyliśmy Instytut Psychoanalizy i Psychoterapii taki, który by łączył pracę psychoanalityków i terapeutów, stąd w nazwie są te dwie części: psychoanaliza i psychoterapia. I tu właśnie ogniskuje się ta filozofia instytutowa – by włączać analizę tam gdzie jest to możliwe w leczeniu pacjenta i łączyć ją, gdy to jest potrzebne, z lekami lub innymi technikami.

Równoległe powstało Polskie Towarzystwo Rozwoju Psychoanalizy, które założyła grupa kolegów m.in. Wojciech Hańbowski i pani Elżbieta Bohomolec. W późnych latach dziewięćdziesiątych doszło do fuzji tych dwóch instytucji. Powstało Polskie Towarzystwo Psychoanalityczne, jednakże Instytut się nie rozwiązał, gdyż się okazało, że koledzy, którzy są związani z Instytutem jako formacją widzą jako celowe szkolenie, z głównym nastawieniem na psychoterapię psychoanalityczną.

W międzyczasie nurt światowy dopędził Instytut, albo Instytut dopędził nurt światowy – lata dziewięćdziesiąte i dwutysięczne to jest ogromny rozkwit technik psychoterapii psychoanalitycznej. W zeszłym roku, gdy byłam na konferencji prowadzonej przez A. Green'a potwierdziło się to, że obecnie psychoterapia psychoanalityczna jest podstawowym narzędziem pracy ze względu na intensywną liczbę pacjentów tworzących tzw.: nową patologię, gdzie nie zawsze jest możliwe leczenie czystą klasyczną techniką. To utwierdziło nas w poczuciu, że istnieje naturalna potrzeba by Instytut dalej funkcjonował.

Moim zdaniem, gdy istnieje parę opcji, to zyskują na tym i terapeuci i pacjenci, gdyż jak wiadomo każdy monopol hamuje rozwój. Dzięki temu młodzi koledzy chcący podjąć szkolenie psychoterapii psychoanalitycznej mogą wybierać pomiędzy różnymi miejscami, które takie szkolenie oferują. Także pacjenci mogą wybierać pomiędzy różnymi warsztatami pracy.

Podstawowym celem szkolenia terapeutów, począwszy od Freuda, jest i powinna być pomoc w wytworzeniu niepowtarzalnego warsztatu, przy zachowaniu podstawowych reguł. Freud ogromną uwagę zwracał na to, aby każdy analityk, w momencie intymnego związku z pacjentem, w sytuacji leczącej, był autentyczny i niepowtarzalny; nie może być czymś echem, czy echem superwizora, czy też jakiejś teorii. Praca psychoanalityczna zarówno od strony analityka jak i pacjenta ma ten sam wymiar: wspólnego tkania czegoś nowego. I tkają to obie strony. Dlatego analityk też musi mieć pewną swobodę, by mógł tę swoją część osobowości, niepowtarzalną, tam gdzie się spotyka na poziomie głębokich przeżyć świadomych i nieświadomych z pacjentem mieć wolną, czystą przestrzeń, by proces toczący się mógł być autentyczny i niepowtarzalny. Tak jak nie można powtórzyć żadnego związku dziecka z matką.

Aktualnie pracuję w trzech obszarach, które staram się łączyć. Po pierwsze pracuję w psychiatrii: od 1971 roku pracowałam na całym etacie (początkowo jako terapeuta a następnie superwizor) a od dziesięciu lat pracuję na pół etatu. Jestem superwizorem, to znaczy konsultantem do spraw rozwoju psychoterapii w **Psychiatrycznym Specjalistycznym Społecznym Zespole Opieki**

Zdrowotnej miasta stołecznego Warszawy i prowadzę superwizję w dziecięcym oddziale, w ośrodku, który współzałożyłam w 1990 roku. Jest to Ośrodek Terapii Dziecka w Środowisku. Wprowadziłam tu sposób pracy jaki mogłam nauczyć się podczas stażu w XIII dzielnicy w Paryżu. Drugi obszar, w którym praca jest dla mnie bardzo ważna to oczywiście Instytut. Zarówno: praca organizacyjna, jak i szkoleniowa. Staram się by osoby szkolące się w Instytucie miały możliwość pracy tam, gdzie jestem superwizorem. Na przykład w ośrodku „Aga”, gdzie prowadzę superwizję pracy z dziećmi z zaburzeniami autystycznymi, czy z porażeniem mózgowym. Prowadzę także superwizję indywidualną z kolegami z różnych poziomów szkolenia w IPP. W ramach Instytutu jestem także kierownikiem Ambulatorium Psychoanalitycznego mieszczącego się w siedzibie IPP na ulicy Kruczej. Zespół Ambulatorium Psychoanalitycznego jest, można by powiedzieć, oddział dzienny dla pacjentów leczących się w sektorze prywatnym u terapeutów, którzy są członkami Instytutu. Wprowadzamy tu również psychoanalizę rodzin. Jest to nowość w świecie psychoanalizy, i dlatego staram się to przenieść do Polski.

W szkoleniu terapeutów pracujących z dziećmi pomaga Instytutowi pani Anastazja Nakov. W tym roku pięciu terapeutów zdobyło certyfikat Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychoanalitycznej, tj.: Anna Chrostowska-Buzun, Monika Jakubowicz, Grażyna Miazga, Agnieszka Ryczko-Ike i dr. Cezary Żechowski.

Trzecim obszarem, w którym pracuję jest Uniwersytet Warszawski: jestem adiunktem, na Wydziale Psychologii w Katedrze Psychopatologii i Psychoterapii, w trakcie habilitacji pod tytułem „Progi narodzin”. Mówi ona o momentach rozwojowych w kuracji analitycznej. W powyższej pracy pragnę pokazać jak dobra konceptualizacja teoretyczna pomaga w rozumieniu i posuwaniu naprzód pracy klinicznej z pacjentem. Podstawową konceptualizacją jest tu koncept „**martwej matki**” Andre Greena.

Na Uniwersytecie prowadzę wykład z psychoanalizy: „Psychoanaliza: Współczesne ujęcia teorii i praktyki.” Prowadzę także małą grupę analityczną oraz zajęcia stażowe. Dla mnie jest to szczególnie szczególnie ciekawe, ważne zawodowo i emocjonalnie, żeby studentom, jeszcze na poziomie ich studiowania, dostarczyć konkretne doświadczenie kliniczne, by sami mogli rozeznąć się czy chcą później pracować jako terapeuci.

Oprócz wymienionych do tej pory zajęć prowadzę praktykę prywatną; jestem członkiem i analitykiem treningowym Polskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, gdzie jestem teacherem. Ostatnio prowadziłam cykl seminariów dla kandydatów Towarzystwa: „Psychoanaliza – wiodące teorie nurtu francuskiego”.

W każdym dniu tygodnia staram się o proporcjonalność pomiędzy aktywnością szkoleniową a leczącą.

Mój mąż jest profesorem fizyki i rytm życia mamy podobny bo oboje bardzo lubimy swoje zawody. Teraz jestem to taki okres życia, kiedy człowiek jeszcze nie jest stary a może już korzystać w pełni ze

swoich doświadczeń, a nadto, co jest bardzo ciekawe, istnieje już współpraca z młodszymi kolegami, którzy już są bardzo dojrzały - mają już samodzielne, zawodowe możliwości i sukcesy.

- Kiedy i dlaczego się narodził pomysł powstania Instytutu? Kto założył Instytut?

K.W.: Instytut powstał w 1991. Członków założycieli było dwudziestu kilku i byli to zarówno terapeuci psychoanalityczni jak i osoby, którzy szkolili się w czystej psychoanalizie. Od początku była to struktura zarówno szkoląca jak i samokształcąca się w technikach psychoanalitycznych. Od samego początku nazwa uwzględniająca psychoanalizę i psychoterapię była tak znacząca, bo była adekwatna do obszaru pracy członków założycieli. Kilku członków założycieli, o czym już wcześniej mówiłam, miało już stopień doktora. Już wtedy raz w miesiącu odbywało się seminarium kliniczne dla wszystkich członków, by wszyscy mogli się razem spotkać, podyskutować. Raz w roku odbywa się konferencja – „Dni Instytutu”. W 1996 roku powstało wydawnictwo – „Dialogi”, które jest także bardzo ważnym elementem naszej pracy instytutowej.

- Jakie były najważniejsze wydarzenia w historii Instytutu?

K.W.: Na początku, gdy Instytut powstawał, była z nami **Anie Bergman** znakomita psychoanalityczna dziecięca, uczennica Margaret Mahler, która wraz z grupą amerykańską zasiliła nas swoją energią i entuzjazmem. W tej grupie był także Joseph Simo, który wniósł wiele doświadczenia klinicznego i rozumienia teoretycznego. Prowadził on kilkakrotnie „Dni Instytutu”, dzielił się z nami swoimi artykułami. Wielu z nas jest z nim do tej pory związanych w sposób zawodowy, z jego klinicznym sposobem myślenia. Był on kolegą **Piery Aulagnier**, Simo sam integrował doświadczenia z pracy we Francji i Hiszpanii, a teraz pracuje w Nowym Jorku.

Od początku, staraliśmy się, aby nasi członkowie mieli superwizję także poza granicami kraju u terapeutów należących do I.P.A. i jak się okazało, ułatwiało to ich późniejsze wejście do tej organizacji. Na samym początku była taka grupa – pani Krystyna Łukasiak, pani Alicja Wyrzykowska, pan Marek Jasiński, pan Jacek Budejko, pani Zofia Czepulonis-Panasiuk i pani Eliza Gadoś. Jeździli oni do Berlina i do Hajdelbergu, przez wiele lat raz w miesiącu przez sześć lat. Oprócz tego mieli oczywiście superwizję w Polsce.

Corocznym ważnym wydarzeniem IPP są Dni Instytutu. Dni, ponieważ równie ważny dla relacji z kolegami spoza Instytutu są przedkonferencyjne i pokonferencyjne dni. Tutaj bardzo dużo uwagi poświęcamy na ustalenie tematu i osób prezentujących. Dni Instytutu obecnie są ważnym wydarzeniem środowiskowym. Ich pomysł powstał na przełomie czasów komunistycznych i dzisiejszych. Dawniej koledzy z krajów kapitalistycznych zapraszali z za

żelaznej kurtyny osoby zaangażowane w psychoanalizę zgodnie z duchem „pomocy ubogim krewnym”. W 1989 roku skończyła się ta formuła – byliśmy już wolni i nie mieliśmy „bogatyh krewnych” za granicą, którzy chcieliby nas zapraszać a podróże na zagraniczne konferencje nie były na polską kieszeń. Zawsze wychodziliśmy z założenia, że jeśli czegoś nie ma a jest potrzebne, to trzeba to zrobić, w związku z tym, postanowiliśmy sami organizować konferencje, by nadal móc się uczyć. Zaczęliśmy na Dni Instytutu zapraszać kolegów, którzy, ze względu na więź z nami i sympatię zgadzali się przyjeżdżać, oraz nas uczyć często również za własne pieniądze i nas uczyli. Dawali nam również swoje artykuły do wydawnictwa Dialogi, co nam bardzo pomagało i nas wzmacniało.

Przyszłość

Jak Pani widzi IPP w najbliższych kilkunastu latach?

K.W.: Życzyłabym sobie dobrej kontynuacji, to znaczy po prostu dalszego rozwoju. Jak wspomniałam na wstępie IPP jest grupą otwartą, czyli bardziej studium podyplomowym niż monarchią konstytucyjną. Dwa lata temu granice Instytutu rozszerzyły się o sekcję neuropsychoanalityczną. Doktor Murawiec został członkiem założycielem Międzynarodowego Towarzystwa Neuropsychoanalitycznego powstałego pod egidą psychoanalityka Solmsa. Od około roku mamy nowe seminarium w ramach Instytutu z dziedziny neuropsychoanalizy oraz stronę internetową.

W tym roku także, Instytut został zaproszony jako członek założyciel do Międzynarodowego Towarzystwa Psychoanalizy Rodziny i dzięki temu mamy możliwość rozwoju i w tym kierunku. Właśnie w 2007 roku na XVI Dniach Instytutu gościem będzie pan Alberto Eiguer z prezentacją teoretyczną na temat rozszerzania granic psychoanalizy tak, aby pacjenci nowej patologii, nie mieszczące się w diagnostyce klasycznej, również mogli być leczeni przy jej pomocy. By do klasycznej analizy czy terapii psychoanalitycznej można było dołączać autoterapię, socjoterapię, terapię rodzin, terapię lekową i tworzyć teamy leczące. Zaś moją intencją jest by dokonywał się taki proces konsolidacji grupy, by koledzy mogli z sobą w współpracować i uczyć się od siebie nawzajem, łącząc metody. Przyszłością, która ma już swój początek, są staże w XIII dzielnicy w Paryżu. Ze strony francuskiej opiekunem tych staży jest pan Michel Vincent, zaś ja ze strony polskiej.

Francuska Towarzystwo Psychoterapii Psychoanalitycznej objęło nas formalnym patronatem. Ważne moim zdaniem jest to, że psychoanaliza francuska nie separowała się nigdy od innych nurtów, jest bardzo pragmatyczna i na przykład teoria Melanii Klein i teoria relacji z obiektem były od razu integrowane i asymilowane do różnych doświadczeń.

Nurty anglosaskie przez wiele lat odżegnywały się od tego, że libido jest ważne, uznając tylko relację z obiektem. Francuzi duży nacisk kładą na libido, mówią o tym, że przejawia się ono w każdej sesji analitycznej i w relacji analitycznej. Dopuszczają oni w technikach analitycznych dużo kreatywności na przykład psychodrama analityczna jest techniką analityczną. Bardzo dbają o to, by pacjent nie stanowił materiału tylko do interpretacji.

Od dwóch lat IPP zaprasza regularnie (co dwa miesiące) dr. Michela Vincenta z Paryża. Jest on nie tylko znakomitym klinicystą ale niesłychanie komunikatywnym dydaktykiem (pracuje z nami głównie w języku angielskim!). Prowadzi również wykłady na Uniwersytecie Warszawskim, superwizje, a ostatnio wygłosił wykład otwarty w Polskim Towarzystwie Psychoanalitycznym pt.: „Adolescencja”: gdzie zaprezentował, własną oryginalną konceptualizację tego etapu rozwojowego. To co jest bardzo interesujące to że nurt francuski usytuowany jest pomiędzy psychiatrią a sztuką.